Wychodzi: *we Wtorek, Czwartek i Sobotę*

PRZEWODNIK

jako dodatek bezpłatny do Dziennika literackiego.

Dnia 31. maja. **Nr. 3.** Rok 1856.

* **Wystawa obrazów**, otworzona w sali ratuszowej, daje nam bardzo niedokładne wyobrażenie o ruchu artystycznym we Lwowie. Nieliczymy wielu artystów w miejscu, a jednakże ich pendzla dzieł nader jest mało na wystawie.

Rajchana jest kilka portretów. Zbyteczna byłoby mówić o talencie Rajchana, gdyż jest już znany i w pismach publicznych oceniony. Na dzisiejszej wystawie znajdują się tylko portrety jego pendzla, bo Rajchan maluje bardzo mało innych obrazów. Między temi odznacza się portret młodego człowieka w polskim stroju. Życie tchnie z twarzy, jest prawda w całym układzie figury, prawda w materjach sukien, słowem jest wszystko, czego od portretu wymagać możemy.

Drugi portret Rajchana jest *dama w niebieskiej sukni*. Ileż wyrazu w tej twarzy! Cała dusza w niej się odbija, wszystkie odcienia jej temperamentu i uczucia. Jest zadumanie i cokolwiek próżności, z jej oczu i ust przemawia czułość serca, i maluje się oraz figlarność i małe kaprysiki, twarzyczka roznmna lecz przytem dziecinna. Uchwycona jest w najkorzystniejszej postawie, siedząca bez wymuszenia, wsparta na ręku bez ciężkości. Rajchan postąpił od kilku lat szczególnie w czystości kolorytu i nadaniu głębi swoim obrazom.

Pierwsze miejsce po Rajchana obrazach zajmują dzieła *Szlegla*, a właściwie jedno dzieło. Jestto kompozycja przedstawiająca ową chwilę w gawędzie W. Pola wyrażoną wierszem: z *Gawędy przy kominku*: *Wystrzelił i z demeszką ku drzwiom potoczył.*

Około stołu biesiadnego powstali z miejsc p. Puławski i inni. Puławski w swoim historycznem ubraniu chwytający za pistolet, jest według znanego powszechnie portretu zrobiony i łatwy do poznania. Na twarzy jego znać zadziwienie i przestrach, ale nie lękliwość, przestrach, który nie plami najodważniejszego, i w całej też postawie Puławskiego jest ta gotowość do walki, powszechne znamię polskiego typu. Reszta gości w ruchu powszechnym. Na samym przodzie szlachcic powstawszy, przewrócił krzesło (na którem, nawiasem powiedziawszy, haft niebardzo się udał i podobno jest anachronizmem) porwał się do korda. Czechowski z szablą oknem wyskakuje, trzeci zaś pochyliwszy się, dobywa korda i już oczyma upatrzył miejsce, gdzie mu najdogodniej będzie uciąć kozaka, pijącego z uroczystą miną wódkę.

Kozactwo pcha się drzwiami do izby, ale jeden z nich leży z kieliszkiem w ręku u samych drzwi, oczewiście poległ od broni, którą jeszcze w ręku trzyma. To się dzieje u przodu obrazu. W głębi przedstawia się stopniowany przestrach, ksiądz powstał i tylko w twarzy maluje się trwoga, ale kobiety uciekają w przeciwną stronę od tej, gdzie się walka wszczyna.

Znać na tym obrazie znaczny postęp Szlegla w technice od czasu, gdy polonesa malował; płeć, materje, szkło bardzo naturalne.

Mniej naturalne zdają się być twarze, czyli raczej nie dość wybitnie oddają to, co artysta chciał oddać. Ugrupowanie jest bardzo odpowiednie. Puławski stanowi środek obrazu, a koło niego stosownie do swego zadania wszyscy się ugrupowali bez wymuszenia i sztywności. Do zarzucenia mamy Szeglowi iż nieznać przestrzeni między postaciami obrazu, perspektywa jest zachowana w proporcjach, ale mistrze już nas przyzwyczaili do szukania światła i powietrza pomiędzy postaciami obrazu. Znam obrazek Szlegla, gdzie szczęśliwie trafił tę głębokość obrazu, której prześliczny wzór mamy na tej samej wystawie w kopji *Murilla*, bardzo dobrze zrobionej przez *p. Fredrównę*.

Raczyński niemiał żadnego udziału w tej wystawie.

Teppy jest parę akwarelów niewykończonych, raczej studjów, w których lekkość i śmiałość rysunku przypomniała nam Kossaka, tylko życzylibyśmy Teppie więcej dokładności (precyzji) w jego pracy, może więcej pracy.

W obrazach Teppy znać przy niepospolitym, nadzwyczajnym talencie, naukę, czerpaną z mistrzowskich wzorów sztuki i cudownych wzorów natury, u tego źródła, gdzie jej cywilizacja nie odjęła jeszcze malowniczości, z owych beduinów i arabów, malowniczych w swojem zaniedbaniu i swojej dzikości, z afrykańskiego nieba i t. p.

Cywilizacja zaciera poezją i malowniczość w naturze. Człowiek we fraku, panna w sznurówce obók Arabów, drapujących swą nagość w poszarpane burnusy, malowane ściany i firanki obok kolosalnej kolumnady palm i rozpiętych niedbale opon zamiast powały, wszystko tamto wydaje się na obrazie prawie jakby karykatura obok tej tak nas rażącej w życiu naturalności.

Również niepospolity i nadzwyczajny talent znamionują obrazy zmarłego *Łuczyńskiego*, który tem godniejszy podziwienia, że wzorów prawie niemiał zupełnie.

Jest kilka robót jego pendzla, żadna niewykończona; rozrzucone są po całej sali, każda innego rodzaju, tu krajobraz, tam obraz historyczny, owdzie obraz Matki Bożej w kwiatach. Ale kto się raz wpatrzył w jeden obraz *Łuczyńskiego*, ten w każdym jego pendzel pozna. Nie maniera, nie jednakowość błędów, od których *Łuczyński* (mianowicie w rysunku) nie jest cale wolny, ale przejrzystość jego obrazów, gra światła z powietrzem w tle tychże; zdaje się że mógłbyś podglądnąć pod każdy listek jego kwiatów, obejść każdy przedmiot.

Jest przestrzeń i głąb w malowidłach jego, jest także oryginalność w grupowaniu mnogości przedmiotów bez zawiłego zaplątania Szkoda że obrazy niewykończone, równie jak niewykończone było artystyczne wykształcenie *Łuczyńskiego* dla braku zasobów materjalnych, Koloryt jego obrazów jest blady, chorobliwy, jak było życie jego, które mu ludzie nie dali ożywczego poparcia.

Braki w sztuce *Łuczyńskiego* są winą społeczeństwa.

Maszkowskiego dostrzegliśmy tylko jeden obraz na wystawie.

Moraczyńskiego obrazów jest najwięcej. Widać w nich pracę, lecz niema życia, figury przypominają więcej lalki niż ludzi. Piesek nadzwyczaj starannie malowany, każdy włosek zdaje się być osobny. Ale niema prespektywy, wszystko jest w pierwszym planie, przeto wyglądają jak przylepione, nie jak żyjące. Najlepszy jest biały bonończyk, jednak i w nim daremnie oko szuka pyszczuka pod wąsami, bo niema miejsca za niemi, a wąsy są jak przylepione do pyszczka, nie jak odstające. Od artysty wymagamy więcej niż dokładności rysunku, niż natury w kolorycie, żądamy światła, życia, plastyczności, głębi i ruchu w obrazach. Najlepszy obraz Moraczyńskiego jest jego własny portret, pojawiający się zawsze na lwowskich wystawach, jak ów historyczny tort na obiadach naszego króla wygnańca.

Wspomnieć trzeba pejzaż jeden *Dździackiego*, o którym powiedzieć muszę, że widziałem lepsze jego roboty.

Pohlmana kilka krajobrazów odznacza się żywością barw, ale przedmioty stoją za nadto blisko i zbyt ostro odcinają od siebie, jak gdyby wykrojone z różnobarwnych kawałków i poskładane w jeden obraz.

Jest prócz tego pejsaż *Langa*, znanego i cenionego pejsażysty, i kilkanaście sztuk pędzla dilettantek. Między temi celuje p. *Fredrówna*, o której kopji *Murilla* już wspomniałem. (C. d. n.)

* **Alfons Karr.** (Dokończenie) Dzienniki też zaraz ogłaszają, że muzułmaninz ulicy „Rue Vivienne" odbywa nową metamorfozę. Dziś go nazywają zagorzałym miłośnikiem kwiatów, pokazują nawet jedną georginię, która jego nazwę nosi. Innym razem porwany nową namiętnością; zmienia się w Neptuna wód słodkich, i oddaje się nimfom Sekwany, pływa z gracyą, właściwą tylko Frajszycowi, choćby przeciw najmocniejszemu prądowi rzeki.

W lecie widzieć można tego drugiego Proteusza na wybrzeżach Canal de la manche, twarz od słońca opalona, ręce zgrubiałe od wiosła. Wdziawszy na się suknię rybaków z Etretat, wciska się do ich koła, bawi ich i wspiera ich przy pracy około statków. Publiczność wkrótce dowiaduje się zdziwiona, że p. Alfons Karr stał się najzręczniejszym rybakiem wybrzeży północnych. Wszystkie dzienniki głoszą jego własne opowiadania o swoich przygodach, o swoich zdobyczach. Wraz z powiastkami wyszły na świat jego stosunki z dozorcą nadbrzeżnym Valin, z Marcinem Gram i Cezarem Blanquet. W porcie

Fecap, czeka odbicia na otwarte morze; piękny dwumasztowy okręt, zwany Arseline, na którem stoi napis: Patron — Alfons Karr

Z imienia Karra tworzono wiele Kalamburów, z których tu kilka przytoczymy. Gdy eremita z Etretat znowu raz do Paryża zawitał w celu zakupienia nowych kwiatów, przyjęto go tu z oznakami tryumfu; lecz znalazła się wnet złośliwa ręka, która sławę jego podkopać usiłowała. W oka mgnieniu wszystkie mury Paryża zasmarowane zostały najszkaradniejszemi kalamburami. Oto z nich kilka:

Alphonse Karr touche! — (cartouche) (nazwisko sławnego rabusia).
Alphonse Karr rogne! — (carogne) (jędza).
Alphonse Karr casse! (carcasse) — (szkielet).
Alphonse Karr rosse! — (carrosse) (kareta).
Alphonse Karr nage! — (carnage) (rzeź).

Lecz nie dość było na tem: Jeden z celniejszych dzienników umieścił w swych kolumnach następujące słowa, zwrócone do Alfonsa Karr: „Pan to jesteś sam, któryś w nocy swe imie popisał po murach Paryża, aby mówiono przez cały dzień następny tylko o Panu." Na co tenże śmiejąc się odpowiedział: „I cóż z tego? Moje nazwisko już jest stworzone do kalamburów; ja sam ułożyłem ich już 318, nim to jeszcze komu na myśl przyszło. Dziś rano utworzyłem sobie 319te:

Karr avance et raille — (caravanserail),

i zostawiam Panu dowolny z niego użytek."

A chociaż nazajutrz wszystkie miejsca zasmarowane były paszkwilami, Karr bynajmniej humoru swego nie stracił i widząc ściany jednego domu nietknięte, wstąpił do najbliższego kramarza po węgiel, i napisał na ścianie te słowa:

Kar bon a ri.

Alfons Karr urodził się w roku 1808 w Monachium, gdzie dla interesów familijnych jakiś czas przebywał jego ojciec. Sławny to był wirtuoz, wykształcony w pałacu księcia Bawarskiego, z kąd się był potem do Paryża udał i tam wkrótce jako rywal Thalberga szczęście swe ustalił. Młody Alfons Karr wychowany był jak najstaranniej, czynił studia klasyczne i miał zostać profesorem. Ale porwany szałem rewolucyi r 1830 porzucił ten zawód ograniczony i został pisarzem. Pierwsza jego powieść „*Pod lipami*" ustaliła jego sławę. Dalszy ciąg pojawił się pod tytułem: „*O godzinę za późno*", poczem wydał: „*Fa Dieze*" W Etretat napisał powieści krótkich szereg, wydanych pod tytułem: „*w Piątek wieczór*." Powieść: „*Najkrótsza droga*" zawiera własne Karra doświadczenia w krótkiem, nieszczęśliwem małżeństwie. Osobliwie portret teściowej odmalowany tam z wielkim talentem, jak to tylko Balzac pisać umiał. „*Co zawiera flaszka atramentu*" jest tytuł spólny czterech tomów. Powieści: „*Geneviève*" powiedział jeden paryski krytyk: „Jest napisana w duchu panteizmu niemieckiego, bo Karr przejęty jest Göthem, Novalisem i Bürgerem. Inni zowią go francuzkim Sterne.

* **Dochód teatralny w Węgrzech.** Znajome jest upodobanie węgierskich magnatów w teatrze, doprowadzane czasem aż do prawdziwego fanatyzmu. Niektórzy z nich sami wstępują do teatru, i zostają aktorami. Opowiadają jakoby jeden z nich za lożę zastawił czteropiętrowy dóm, a za miejsca zamknięte winną górę; i nazajutrz zastawy te zostały zlicytowane. Teresa Krones mówi odmiennie o dochodzie jakie miała z jednego przedstawienia w jednem z miast węgierskich. W teatrze było pełno; nazajutrz dyrektor przysłał jej cały dochód, który wynosił 22 reńskie gotówką, ale za to sześć drzew śliwowych w donicach, dwa wozy kapusty, czterdzieści butelek wina czerwonego, osiem korcy kartofli, trzydzieści świc łojowych, i osiemnaście funtów tytoniu.

* **We Lwowie dnia 1. Czerwca**, tj. w następną niedzielę odbędzie się solenne nabożeństwo ze sumą i nieszporami w kościele Archikatedralnym, jako w święto Błogosławionego Jakuba z Streppy, niegdyś Arcyciskupa Lwowskiego i Metropolity Halickiego. Wielka Msza utworu p. Molique pod dyrekcją p. Piotrowskiego.

* Obywatele miasta zrobili składkę dobrowolną na odlanie trzech dzwonów do kościoła Św. Łazarza. Pan Zygmunt Mozer, znany nam dobrze z podobnych wyrobów, zajął się wykonaniem onych za opłatą materyału, nie rachując nic za swoją robotę. Jako obywatel miasta nie mało się przyczynił do tak chwalebnego dzieła. Z końcem przyszłego miesiąca będą już gotowe. Jest w planie że zostaną solennie poświęcone przed kościołem Archikatedralnym, a z tamtąd w procesyi do kościoła Św. Łazarza odprowadzone.

* Pani Schaeffer — Brunecker, słynna wodewilistka i tancerka, na teatrach w Wiedniu, Berlinie, etc. etc. z rzadkiem powodzeniem przyjmowana, przybędzie temi dniami do nas, i w teatrze niemieckim rozpocznie swoje gościnne role.

* Nietylko z listów prywatnych dowiadujemy się, ale w wszystkich gazetach wiedeńskich czytamy o szczególnem powodzeniu towarzystwa aktorów polskich pod dyrekcją p. Pfeifra w teatrze wideńskim. »Krakowiaków i Górali« przedstawiono cztery razy, raz po raz przy przepełnionym teatrze. Drugie było przedstawienie »Napoleon w Hiszpanii.« Pan Pfeifer po ukończeniu przedstawień w Wiedniu ma zamyślać ze swojem towarzystwem udać się do Paryża.

* Mówią że jeden szczęśliwy obywatel przeszedłszy, całą szkołę próżniactwa, doszedł do tego stopnia daru rozmawiania, iż zapytywał swojego sługę:

— Łukaszu! czy ja już śpię?

— A Jasny Pan już śpi.

— No, to dobrze!

Przyjechali do d. 29. maja do Lwowa.

PP. Jan Zbyszewski z Buska. Mich. Baczyński z Kunina. Alex. Polański. Stan. Polański z Moszkowa. Emanuel Schwarc z Szczepiatyna. Franc. Leszczyński z Hureczka. Jul. Gizowski z Komarna. Grzeg. Romaszkan z Lubienia. Ant. Rudziński z Gródka. Alex. Jazwiński z Bortnik. Mik. Czajkowski z Stanisławowa. Konst. Tchórznicki z Sarnek górnych. Jan Dębicki z Rawy. Ant. Hochtaubel z Kobylnicy. Jul. Tchórznicki z Cucułowic. Józ. Janowski z Lotomirza. Ferd. Kunge z Zarzyc. Konst. Schmidt z Seredni. Lud. Kempski z Bełza. Teod. Folusiewicz z Nahorzec. Flor. Hermann z Jaroska. Jan Lankiewicz z Podburza. Rom. Puzyna z Podhorodec. Konst. Pietruski z Rudy. Ign. Bazan z Polan. Kaz. Ciechaczewski z Wankowic. Zyg. Sikora z Białkowiec. Erazm Iszkowski z Ulanowa. Max. Krasicki z Mostów małych.

Wyjechali do d. 29. maja ze Lwowa.

PP. Jan Krzysztofowicz do Podhajec. Lud. Czerwiński do Gajów. Ant. Romaszkan do Barokówki. Marceli Krynicki do Krynicy. Stan. hr. Lanckoroński do Przemyśla. Mich. Czajkowski do Krakowa. Franciszek Wiszniowski do Krakowa. Wikt Gumowski do Bereźnik. Stan. Thullie do Skomoroch. Sylw. Strusiewicz do Rudy. Paweł Leontowicz do Białych Piasków. Marcin Wolski do Radziechowa. Konst. Zapałka do Skomoroch. Józ. Witosławski do Liska. Piotr Duchnowski do Żółkwi.

Kurs telegrafowany z Wiednia 29. Maja.

Augsburg za 100 złr.	$102^3/_8$	Pożyczka 5% . . .	$84^1/_{16}$
Hamburg za 100 tal. branco	$74^7/_8$	Akcye banku	1120
Londyn za 1 funt szterl.	10.3	Kolej północna . . .	2980
Medyolan za 300 lirów	$102^3/_8$	Obl. ind.	$76^7/_8$
Paryż za 300 franków	$119^1/_8$	Nowa pożyczka z loteryą	$108^3/_8$
Agio duk. ces. . . .	$5^7/_8$	Pożyczka narodowa .	$84^{11}/_{16}$

Dzisiejszy kurs lwowski.

	Gotówką		towarem	
	złr.	kr.	złr.	kr.
Dukat holenderski	4	36	4	40
Dukat cesarski	4	42	4	46
Półimperyał zł. rosyjski	8	8	8	12
Rubel papierowy	—	—	—	—
Rubel srebrny rossyjski	1	34	1	35
Talar pruski	1	28	1	30
Polski kurant i pięciozłotówka	1	9	1	10
Galicyjskie listy zastawne za 100 zł. bez kuponu	83	15	83	45
Galicyjskie obligacye indemizacyjne bez kuponu	75	30	76	—
5 proc. pożyczka narodowa	83	15	83	45
Śrebro	—	—	—	—

Lwów, 52. Kwietnia.

Na dzisiejszem targu płacono:	po		do	
	złr.	kr.	złr.	kr.
Korzec przenicy ozimej - - -				
„ Żyta - - - -				
„ Jęczmienia - - -				
„ Owsa - - - -				
„ Grochu - - - -				
„ Hreczki - - - -				
„ Ziemniaków - - -				
Sąg drzewa bukowego - - -				
„ Sosnowego - - -				
Centnar siana - - -				
„ słomy - - - -				
Garniec 30 stopniowej okowity bez opłaty				

INSERATY.

KAROL WERNER

we Lwowie, na placu katedralnym Nr. 29 i 30 ma w sklepie swoim SKŁAD c. k. uprzywilejowanej Fabryki żelaznej pana M. Marszałkowicza w Kamienicy i zaleca swój dobrany

SKŁAD WSZELKIEGO RODZAJU ŻELAZA W SZTABACH

po cenach fabrycznych jak najumiarkowaniej wyrachowanych; przyczem ma zaszczyt dodać, że **jakość** uznana jest za najlepszą, a spis cen na każde wezwanie udzielonem będzie jak najprędzej.

Prócz tego ten wyżwyrażony handel posiada obszerny skład wszelkiego rodzaju **gwoździ** budulcowych, najlepszego gatunku, po jak najumiarkowańszych cenach fabrycznych. Ma dalej skład wyrobów z **chińskiego śrebra**, z najsławniejszej fabryki wyrobów metalowych pp. **Wilh. Conraetz i Corra** w Wiedniu, składający się z wszelkiego rodzaju przyborów, jakoto: łyżek, nożów, grabków, do wyboru, i po cenach jakie są w fabryce używane. Na frankowane wezwania, najchętniej odpowiedź udzielona będzie. Lwów dnia 25. Marca 1856. (Nr. 3. 3 — 6.)

F A J E T O N,

mało używany, jest za cenę mierną do sprzedania. Bliższą wiadomość udziela księgarnia H. W. Kallenbacha. (Nr. 21. 2—2).

W księgarni KALLENBACHA dostać można

ZIEMIANIN.

Wilno. — Cena 3 złr. 30 kr. m. k.

Ziemianin czyli łatwy sposób powiększania dochodów za pomocą wiejskiego gospodarstwa przez *Jana Sikorskiego* w Wilnie u Zawadzkiego, swieżo wydane dzieło, zawiera w jednym tomie całą naukę o gospodarstwie polnem, leśnem, ogrodniczem, o uprawie roślin pastewnych i fabrycznych, chowie bydła, chodowaniu pszczół, o pędzeniu gorzałki i o innych wyrobach przemysłowych, które z gospodarstwem wiejskiem połączyć się dają, niemniej też przepisy dla gospodarstwa domowego na wsi potrzebne.

Dziełko to zawiera więc w przystępnym wykładzie i krótkiem a dokładnem zebraniu wszystko, co inne wielotomowe cudzoziemskie dzieła (n. p. Gospodarstwo XIX wieku wydane przez Towarzystwo kilku uczonych we Francji); przed zaś niemi ma tę zaletę że jest zupełnie zastosowane do potrzeb naszych krajów i do naszego klimatu i nie będzie tak kosztownem. Wiedząc że w dzisiejszych stosunkach najbieglejszy gospodarz niepowinien się obejść bez książki gospodarskiej zalecamy to dzieło jako jedną z najlepszych podręcznych książek.

Wypożyczalnia książek

KAROLA WILDA

WE LWOWIE

w rynku na rogu ulicy dominikańskiej

wydała z druku

nowy 3ci DODATEK DO KATALOGU swego głównego.

Dodatek ten zawiera wszystkie dzieła nowo do wypożyczenia przeznaczone od Października 1853 do końca Grudnia 1855, mianowicie *wszystkie powieści i romanse* w tym czasie wydane.

Cena abonamentowa:

za książki polskie lub niemieckie miesięcznie 1 złr.
« « francuzkie « 1 « 30 k.

Szczegółowego spisu warunków abonamentu dostanie bezpłatnie w księgarni KAROLA WILDA, na prowincyę posela się takowych franko każdemu kto tego we frankowanym liście zażąda. (2.)

Spis dzieł

(Nr. 18.) do nabycia w księgarni (1)

H. W. KALLENBACHA

we Lwowie.

Dombasle M. Kalendarz gospoparski czyli doradnik praktycznego gospodarza, z dziewiątego wydania francuzkiego przełożony. Kraków 1856 . 2 złr.

Dziecię niedoli i dziecię próżności, opowiadanie przez autora kłopotów starego komendanta. W dwóch tomach. Warszawa 1856 3 złr. 34 kr.

Korzeniowski J. Wdowiec, powieść. 2 tomy. Wilno 1856 . . . . 4 złr. 30 kr.

Kozłowski X. S. Kazanie o doskonałości chrześcijańskiej w dzień S. Franciszka Salezego na professji panien Eugenii i Heleny Fiorenliniowien. miane w kościele P. P. Wizytek w Wilnie Wilno 1856 16 kr.

Kraszewski I. J. Komedyanci, powieść; tom III. i IV. Petersburg i Mohilew 1856 . 3 złr 20 kr.

Kremer Józef. Listy z Krakowa, 3 tomy. Wilno 1855 12 złr. 30 kr.

Księga świata. Wiadomości z dziedziny nauk przyrodzonych, historyi krajów i ludów, żywoty znakomitych ludzi etc. Rok 1856. Tom V., zeszyt 1. 2. Za zeszytów 12 . . . 10. złr.

Mowy pogrzebowe po ś. p. X. Ignacym Hołowińskim arcybiskupie Mohylewskim. Wilno 1856 1 złr. 20 kr.

Nauka teoretyczno-praktyczna sztuki malarza, pozłacarza lakiernika 2 części w jednym tomie. Wilno 1854 . . . . . 2 złr. 8 kr.

Pol Wicenty. Drobne poezye. Krakow 1856 5 złr.

Rady praktyczne o początkowem wychowaniu dzieci epoka od 1go do 5go roku przez L. M. Warszawa 1856 . . . . . 3 złr. 12 kr.

Siemieński L. Adam Mickiewicz wspomnienie pozgonne. Kraków 1856 . . . . 30 kr.

Sikorski J. Ziemianin czyli łatwy sposób powiększenia dochodów za pomocą wiejskiego gospodarstwa. Wilno 1856 . . . . . 3 złr. 20 kr.

Skutek pominięcia zniesienia warunków zastrzegających względność pierwotności przez L. hr. G. Warszawa 1856 . . . . . 24 kr.

Syrokomla W. Hrabia na Wątorach, krotochwila wierszem z 16go wieku. Wilno 1856 1 złr. 48. kr.

Wróżby ze snów oraz wyjawienie tajemnic i sposobów, jakich używali starożytni do przepowiadania przyszłości. Kraków 1850 . 1 złr. 40 kr.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcyę: W. MANIECKI. W drukarni zakładu narodowego im. Ossolińskich.